

ROK 2006

ZEBRANIE ORGANIZACYJNE

25.01.2006

Na inauguracyjnym, pierwszym z comiesięcznych zebrań Zarządu z członkami, przedstawiony został program imprez na rok 2006. Każdy emeryt mógł się zastanowić, co go interesuje i które z wycieczek będą odpowiednie do jego kondycji. Zostaliśmy poinformowani i zaproszeni na zebranie sprawozdawcze 11 marca 2006.

Na tym zebraniu wysłuchaliśmy sprawozdania prezesa Waldemara Wiśniewskiego z działalności Stowarzyszenia za ubiegły rok i przedstawiono nam zamierzenia Zarządu na rok 2006, a chętni już mogli się zapisywać na pierwszą z organizowanych wycieczek tj. „Poznań i okolice”...

WYCIECZKA „POZNAŃ I OKOLICE”

19-21.04.2006

Wycieczkę przygotowali i prowadzili Magda i Jan Jurkowie, a wzięło w niej udział 37 osób.

19 kwietnia - środa

Jak zwykle wyruszyliśmy rano o godz. 7-mej z parkingu przy kościele Chrystusa Króla. Sprawnie dotarliśmy na przedmieścia Poznania, gdzie trochę poczekaliśmy na przyście przewodnika. Zwiedzanie rozpoczęliśmy przez okna autokaru, jadąc wzdłuż Jeziora Maltańskiego, na którym odbywa się mnóstwo imprez i zawodów sportu wodnego. Skąpany w słońcu Kopiec Wolności ma atrakcyjny stok śnieżny z wyciągiem i tory saneczkowe. Żegnamy Maltę i podjeżdżamy na Ostrów Tumski – wyspę na Warcie. „Tum” znaczy katedra,

czyli całość- wyspa z katedrą. Tu Mieszko I przyjął chrzest w 966 r. i odbywały się wszystkie najważniejsze uroczystości aż do roku 1000-nego. Przed nami resztki pałacu Mieszka I, stwierdzone odkrywkami, oraz najstarszy kościół romański im. N.M.P. z XIII/XIV w.



Idziemy do katedry św. Piotra i Pawła z 968 r. – siedziby pierwszego polskiego biskupstwa. Wspaniała bryła gotycka z pięcioma wieżami, dwoma od strony wejścia. Katedra była zniszczona w latach 1030-1033 przez Brzetysława Czeskiego i odbudowana w XV w.

Na wejściu - ogromne 3,5 tonowe miedziane wrota przedstawiają sceny z życia św. Piotra za życia Chrystusa (z lewej) i po Jego śmierci (z prawej). Wewnętrzne skrzydła wrót obrazują sceny z życia św. Pawła.

Ołtarz skrzynekowy z 1512 r. przedstawia rzeźbione postacie kobiece, w dalszej części - Ostatnia Wieczerza. Po zamknięciu skrzydeł widoczne są obrazy malowane. Po obu

stronach ołtarza stalle z czarnego dębu. Organy nowoczesne.

Schodzimy do podziemi, gdzie wyeksponowane są fragmenty katedry preromańskiej i nadbudowanej – romańskiej, a nad nami XV-wieczny gotyk. Zaglądamy do krypty arcybiskupów poznańskich, oglądamy fragmenty misy chrzcielnej, grobowców Mieszka I i Bolesława Chrobrego. Wychodzimy z podziemi i przechodzimy wzdłuż piętnastu kaplic, zbudowanych poza nawami bocznymi katedry. Oglądamy płytę z 1472 r. Uriela Górki – są tu trzy takie płyty spiżowe. Za głównym ołtarzem wybudowano(z inicjatywy i funduszków hrabiego E. Raczyńskiego) „Złotą Kaplicę” – mauzoleum, gdzie pochowano szczątki Mieszka I i Bolesława Chrobrego zebrane w tych podziemiach.

Opuszczamy Ostrów, oglądając przez okna ul. Chwaliszewo wybudowaną w starym korycie Warty, kościół Wszystkich Świętych (pierwotnie ewangelicki), Akademię Lubrańskich (ośrodek studiów humanistycznych z 1518 r.). Podjeżdżamy w pobliże centrum Poznania. Dochodzimy do Starego Rynku – to centrum lokacyjne miasta od 1223 do 1253 r., dzieła J. B. Quadro.

Stoimy przed renesansowym ratuszem, odbudowanym po pożarze w 1555 r. na murach gotyckich z początku XIV w.

Na wieży słynne, trykające się w południe koziołki, które niestety umknęły fotografowi...

Ratusz po wojnie pełni tylko rolę muzealną.



Podziwiamy zabudowę przyrynkową – kolorowe kamieniczki, cztery studnie w narożnikach rynku zwieńczone fontannami i rzeźbami.

Inne ważne obiekty wokół rynku to: Pałac Górków, Działyńskich, królewski, Biblioteka Raczyńskich.

Idziemy do Fary. Jest to kościół wybudowany przez Jezuitów w latach 50-tych XVI w. Budowla w stylu rzymskiego baroku, a więc oszałamiające bogactwo figur, malowideł i słynnych nazwisk. Już od fasady spotykamy figury biskupa Stanisława i św. Wojciecha, bp. Ignacego Lojoli...



niestety remont części ołtarzowej uniemożliwia nam jej podziwianie.

Zaglądamy tylko przez rusztowania, wierząc na słowo przewodnikowi, że ołtarz przedstawia wskrzeszenie Pietrowina przez bp. Stanisława. Zwiedzamy nawy boczne i wychodzimy na słoneczny rynek, by w przerwie na lunch nasycić ciała – dla równowagi do przesyconego ducha.

Po godzinnej przerwie zmierzamy w stronę zaparkowanego autokaru przy bóżnicy żydowskiej, przerobionej na pływalnię miejską. Idąc, widzimy przez boczną uliczkę Zamkową -zamek Przemysława II. U jego podnóża – kościół Franciszkanów, dalej fragmenty murów obronnych. Przechodzimy obok klasztoru Salezjanów, aż do fragmentów murów bramy wronieckiej, słuchając opowieści przewodnika o ich rolach w minionym czasie.

Podjeżdżamy pod Pomnik Wyzwolenia Poznania w 1945 r.



Jest to wzgórze winiarskie zwane Cytadelą – stuhektarowy park, w którym rozlokowano wiele kwater poległych żołnierzy różnych nacji (Polacy, Anglicy, Francuzi, Rosjanie) i różnych formacji wojskowych (lotnicy, wojska garnizonowe itp.), a także bohaterów protestów robotniczych z 1956 r. Jest tu około 30 pomników, rzeźb różnych artystów, stare forty i zbrojownia – muzeum. Na zewnątrz wystawiono sprzęt ciężki: czołgi, działa artyleryjskie i radiolokacyjne, odrzutowiec. Wewnątrz nie byliśmy.

Na tym kończymy zwiedzanie i jedziemy do schroniska TPD przy ul. Drzymały 3, które będzie naszą bazą. Po obiadokolacji część osób rusza zwiedzić najbliższe okolice.

20 kwietnia – czwartek

Po śniadaniu wyjazd do Kórnik. Rozpoczynamy zwiedzanie zamku Działyńskich.

Dawniej był to modrzewiowy dwór Górków. Po stu latach wykopano fosę naokoło i postawiono gotyckie mury. Aktualny wygląd zawdzięczamy Tytusowi i Janowi Działyńskim, którzy przystosowali go do potrzeb muzealnych, a Władysław Zamoyski (ostatni właściciel) przekazał go narodowi w 1924 r. Kolekcjoner – Tytus Działyński gromadził tu wszystko, co polskie, a więc zbiór militariów, białych kruków, wspaniałych mebli i obrazów.

Rozpoczynamy zwiedzanie od gabinetu Władysława Zamoyskiego – przepiękna posadzka z czterech gatunków drewna, (systematycznie polerowana przez turystów w obowiązkowych kapciach), rzeźbiona biblioteka bretońska z postaciami Apostołów, szafa elbląska, globus, biurko, mebel do map.

W następnym pomieszczeniu naszą uwagę zwraca obraz Konstytucji 3 Maja. Przechodzimy do salonu z kominkiem i wieloma portretami, a następnie przez korytarz (którym kiedyś przejeżdżano na most zwodzony) przechodzimy do jadalni, gdzie słuchamy opowieści o "Białej Damie" uwiecznionej na obrazie.



Jest to Teofila z Działyńskich (1683-1757), dwukrotnie zamężna, która dbała o kształcenie wiejskich dziewcząt w zakresie haftu, szycia, gotowania.

Przez pokój fundatorów (1853) i ostatnich właścicieli (1924), przechodzimy do pokoju myśliwskiego, gdzie oglądamy wspaniałe trofea myśliwskie, z którymi zastanawiająco do twarzy było naszym panom...



Przeszliśmy przez parter i wychodzimy na piętro, do Sali Mauretańskiej, gdzie zgromadzono militaria, oryginalne zbroje, obrazy.

W gablotach: wazy i porcelanowe zastawy, miniaturowe portrety, puchary, kufle, talerze, figurki. W głębi – ołtarz polowy ze srebrnej blachy, dalej – starodruki i drzewo genealogiczne Działyńskich. Wychodzimy przez pokój gościnny znowu do olbrzymiego holu. Nad naszymi głowami na drugim piętrze mieści się biblioteka z dziełami słynnych Polaków: Jana Kochanowskiego, Mikołaja Kopernika, Jana Łaskiego. W gablocie -Biblia z 1599 r. Opuszczamy ten pięknie utrzymany zamek – muzeum. Nie ma czasu na zwiedzanie parku, bo jedziemy dalej...

Zatrzymujemy się w Zaniemyślu, przed pomnikiem hrabiego Edwarda Nałęcz – Raczyńskiego, który zbierał pieniądze na utrzymanie i rozwój cennych obiektów kultury, jak np. „Złota kaplica”. Hrabia popełnił samobójstwo, posądzony o defraudację. Historia dowiodła, że nie sprzeniewierzył społecznych pieniędzy, a wręcz dołożył z własnych zasobów i Poznań zawdzięcza mu bardzo wiele.

Idziemy wzdłuż jeziora Zaniemyskiego aż do promu. Po drugiej stronie, na wyspie zwanej „Wyspą Edwarda” hrabia Raczyński odebrał sobie życie strzałem z armaty. Dzisiaj, karmieni

na codzień aferami korupcyjnymi, rozszarpywaniem majątku narodowego przez tych, którym naród powierzył władzę, wpadamy w zadumę, jak głęboko rozumiano kiedyś pojęcia „Honor i Ojczyzna”...

Aktualnie wyspa jest rezerwatem, ma ponad 3 tysiące gatunków roślin.

Wracamy do autokaru i jedziemy do Rogalina. Początki tamtejszego zespołu pałacowo-parkowego sięgają XVII w. W lesie, na łęgach nadwarcianych rośnie ponad tysiąc dębów. Dziadek Edwarda, hrabia Kazimierz Raczyński wybrał te ziemie na swoją siedzibę. Wybudował pałac, połączony półkolistymi łącznikami z dwiema 7-mio osiowymi oficynami.



Na przełomie XVIII i XIX w. dobudowano jeszcze galerię obrazów. Niestety nie obejrzelśmy wnętrza zespołu pałacowego z powodu remontu, ale pospacerowaliśmy trochę po parku. Mijamy tablicę upamiętniającą pobyt Henryka Sienkiewicza, który był gościem Raczyńskich w latach 1880, 1883 i 1885.

Dochodzimy do polany dębów zabytkowych, które rosną tu 600-700 lat. Niektóre z nich mają swoje nazwy: Lech, Czech i Rus i imponujące obwody pni (kolejno: 6,35 m., 7,26m., 9,26m.). Dalej rośnie dąb Edward o obwodzie 6,74 m. W latach 70-tych XX w. bardzo zniszczył tę dębinę szkodnik - dębosz.



Jeszcze dzisiaj jedziemy do Puszczykowa, siedziby Arkadego Fiedlera (1894-1985). Był to pisarz, podróżnik, patriota, po którym rodzina zebrała wszystkie pamiątki i utworzyła tu Muzeum Pod Totemem, przybliżając nam jak żył i tworzył ów niezwykły człowiek. Naładowujemy się pozytywną energią w piramidzie w ogrodzie, kupujemy małe piramidki i wracamy do bazy. Pakujemy się, bo jutro wyjazd.

20 kwietnia – piątek

Po śniadaniu żegnamy gościnne schronisko i jedziemy do Szamotuł, gdzie zwiedzamy zamek Górków i basztę Halszki.



W piwnicach zamku poznajemy rekonstrukcję jego dziejów, fazy wzlotów i upadków od

roku 1405 aż do 1919, kiedy to zamek przeszedł na własność państwa. Oglądamy zbiór około czterystu ikon w Sali Ikon, zwiedzamy salon i gabinet oraz wystawę ok. 1500 figurek.

Idziemy do baszty. Na dole oglądamy groby kultury łużyckiej, na pierwszej kondygnacji- komnatę Halszki z Ostroga (1539-1582), która 13 lat swego barwnego, chociaż nieszczęśliwego życia spędziła w tej baszcie uwięziona przez swego męża Łukasza. Na drugim piętrze oglądamy planszę panoramy terenów w XVI w. i zgromadzone tu naczynia cynowe, starodruki, żelazne drzwi zamykane na 10 rygli. Trzecia kondygnacja dokumentuje okres międzywojenny Szamotuł: oręż z okresu okupacji, welocyped, gablotę monet, fotografie, sztandary.





Wychodzimy z baszty, idziemy do kościoła farnego, pw. Matki Boskiej Pocieszenia i Stanisława Biskupa. Jest to stary kościół z XIV w. rozbudowany o dwie nawy w XVI w.

Wewnątrz odbywa się msza pogrzebowa, więc nie zakłócamy spokoju zwiedzaniem. Wracamy do Poznania.

Kilka osób chce do palmiarni, czego nie było w programie organizatorów, ale ostatecznie tylko dwie osoby wysiadają podziwiać ciepłolubną florę, a reszta idzie zwiedzać muzeum w Pałacu Górków.

Wchodzimy na dziedziniec z kolumnami egipskimi i obeliskiem Ramzesa II. Odkryty w Kairze i zakupiony w 1895 r. przez Muzeum Egipskie w Berlinie - obelisk aktualnie jest tylko wypożyczony przez zwiedzone muzeum. Jest to potężny granit z XIII w.p.n.e o wys. 3 m., wadze 2,5 t., pokryty pismem rysunkowym.



Na parterze muzeum stajemy przed 4-tonowym posągiem bogini Sachwet (lwiogłowa bogini wojny i macierzyństwa) z XIV w. p.n.e.

Na piętrze znajdują się wykopaliska z Egiptu i Sudanu: grób Tutenchamona, trzy sarkofagi, mumia pokryta złotem. Malowidła na ścianach obrazują proces mumifikacji.

Następne pomieszczenie – gabloty obrazujące życie codzienne starożytnego Egiptu (narzędzia, naczynia kosmetyczne, podnóżki), obrządek pogrzebowy. Przechodzimy do jeszcze innej sali. W gablotach odtworzono nasze pradzieje – epokę kamienia, paleolitu, brązu i żelaza. Poznajemy urny do pochówków i kończymy zwiedzanie. Dochodzimy pieszo do autokaru zaparkowanego przy pływalni miejskiej i- po sprawdzeniu czy są już wszyscy, ruszamy do Torunia, gdzie docieramy ok. 22-giej.

Opisała - Krystyna Zarzyka

WYCIECZKA NA LITWĘ

08-13.05.2006

Wycieczkę przygotował Mariusz Wiński, a wzięło w niej udział 48 osób

8 Maja, poniedziałek

Wyruszamy rano, ze znanego już miejsca przy ul. Bażyńskich w Toruniu. Świeci słońce, a prognozy pogody są bardzo optymistyczne.

Trasa autokaru prowadzi m.in. przez Sierpc, Ciechanów, Grajewo i Augustów. Tuż za pięknie położonym Augustowem, w miejscowości Szczebra, zatrzymujemy się na obiad. W restauracji słyhać już litewski język, a do wyboru są niektóre dania kuchni litewskiej. Krótki postój na granicy, a stąd już tylko kilkadziesiąt kilometrów do Kowna, historycznego miasta dawnej Litwy, celu dzisiejszej podróży.

Po zakwaterowaniu się w hotelu „Metropolis” wyruszamy na zwiedzanie miasta. Uczymy się kilku pożytecznych zwrotów, ale okazuje się, że Litwini mają znacznie mniej kłopotów z jęz. polskim niż my – z litewskim. Obok ruin dawnych murów i baszt przechodzimy do starego miasta pełnego szacownych historycznych zabytków.



Najpierw pałac Massalskich z klasztorem bernardynek, potem ratusz z wysoką wieżą, kościół jezuitów, archikatedra gotycka, a po drodze nad Niemen tzw. Dom Perkuna ze szczytem w stylu płomiennego gotyku i gotycka fara ufundowana przez księcia Witolda.

Oprowadza nas nasza pilotka, pani Zosia, która trasę tę przemierzyła wielokrotnie i która w ostatniej chwili zastąpiła nam swego kolegę-pilota.

Kończy się długi majowy wieczór. Zachód słońca zastaje nas w pięknym miejscu, tam gdzie łączą się ze sobą Neris i Nemunas, czyli Wilia wpada do Niemna. Wracamy przez łąki obok murów starego, nieco zaniedbanego kościoła św. Jerzego, wsiadamy do czekającego na nas autokaru i wracamy do hotelu.

9 Maj, wtorek

W Kownie jest chyba jedyne na świecie Muzeum Diabła. Nie zwiedzaliśmy go dziś, ale diabelską rękę odczuło wiele osób. Niektórzy potknęli się i upadli w hotelu, inni zwichnęli sobie nogę na ulicy, a na śniadanie (skądinąd smaczne) diabeł kusił nas zawartością dużego dzbana na „szwedzkim stole”, z którego można było w nieograniczonej ilości nalać sobie płynu o smaku samogonu i mocy nie mniejszej niż 40 stopni. Przy wyjeździe z miasta było dużo rozdroży, a z każdego z nich ktoś pousuwał drogowskazy. Pani Zosia miała kłopoty z wybraniem właściwej drogi. W końcu wyjechaliśmy tam gdzie trzeba i tu już diabelskie moce się skończyły.

Dalsza trasa prowadziła przez Kiejdany, obok Upity, do Poniewieża... Pamięć przywołała nam barwne sceny i postacie z Trylogii Sienkiewicza.

W Kiejdanach na rynku zwiedzaliśmy stary kościół kalwiński,



a w jego podziemiach wspaniałe sarkofagi Radziwiłłów, w tym także Janusza, który ogłoszony zdrajcą i oblężony przez konfederatów zmarł na apopleksję w Tykocinie, leżącym obecnie w Polsce, koło Białegostoku. Sarkofagi są bardzo ozdobne, bogate. Na jednym z nich widać orła, od którego odbija się światło zawieszanej u sufitu żarówki.



Spacer po mieście. W rynku ocalało kilka barokowych kamieniczek, a w dalszej części miasta dwie odrestaurowane synagogi żydowskie. Jedziemy dalej. Trasa prowadzi przez dolinę Niewiaży (Issy), rodzinne strony Czesława Miłosza – do Poniewieża. Zatrzymujemy się tu na krótko. Miasto jest duże, ale zabytków mało. Spod pomnika Aleksandra Jagiellończyka patrzymy na zabudowania i płynącą w dole rzekę.



Następny etap – to dawne, także radziwiłłowskie Birze. Otoczony potężnymi bastionami i murami zamek mieści ciekawe muzeum.



Oglądamy tu wiele eksponatów z czasów dawnej polsko-litewskiej historii. Stąd, pieszo idziemy po najdłuższym na Litwie drewnianym moście (ponad 500 m) na wyspę, gdzie mieści się pałac Tyszkiewiczów. Wnętrza zamknięte, a największym powodzeniem cieszą się tu kamienne lwy, przy których każdy chce mieć „niezapomniane” zdjęcie...

Z Birż jedziemy w kierunku granicy łotewskiej, do Rakiszek, gdzie podziwiamy neorenesansowy pałac Przeździeckich z parkiem i zabudowaniami dworskimi.



Wiele z ocalałych obiektów było w rękach właścicieli jeszcze do ostatniej wojny. Były mądrze administrowane, przynosiły duże dochody i dawały pracę i dostatnie życie wielu ludziom. Zmieniła to dopiero władza radziecka lansując nowy „cud gospodarczy”- kołchozy. Dziś jest tu Muzeum Krajoznawstwa.

Robi się późno. Przekraczamy granicę Łotwy, bo tu najbliższej do porządnego hotelu. Wymiana informacji w ramach UE jest jednak niedoskonała. Kilka osób ma całkiem nowe dowody osobiste, których Łotysze nie mają jeszcze w swoim komputerze i nie wiedzą, co z nimi robić. Wreszcie, po godzinie czekania pozwalają nam jechać. Wjeżdżamy do dawnego ośrodka wczasowego w Dźwińsku, gdzie mieści się nasz hotel „Paparde”. Wieczorem, każdy w swój ulubiony sposób utrwała wspomnienia bogatego w wydarzenia dnia...

10 Maj, środa

Rano, jak co dzień, wita nas słońce. Spotykamy się z p. Stankiewiczem, przedstawicielem tutejszej Polonii. Na 60 000 Polaków na Łotwie – 40 000 mieszka właśnie tu, a ich liczba przekracza liczbę Łotyszy. Dużo jest tu Rosjan przybyłych po ostatniej wojnie, co w tym małym kraju stanowi niemały problem. P. Stankiewicz opowiada nam o tutejszych Polakach, którzy są świetnie zorganizowani, wydają własną gazetę i żyją w zgodzie ze wszystkimi. Oglądamy pomnik w kształcie obelisku, na którego poziomych ramionach na ziemi widnieją nazwiska Polaków poległych w wojnie polsko-bolszewickiej, słuchamy opowieści o historii miasta.



Zwiedzamy także cmentarz polski. Na jednym z grobów zachowało się ładne zdjęcie młodego legionisty. Zatrzymujemy się, zapalamy znicze, zastanawiamy się nad losem Polaków w tamtych trudnych czasach.

Przejeżdżamy przez miasto, w którym, niestety, widać pewien nieład architektoniczny, zwiedzamy świetnie zachowane dawne forty i ... czas się rozstać. P. Stankiewicz daje nam jeszcze gazety polskie i macha ręką, gdy odjeżdżamy z powrotem na Litwę.

Po drodze do Wilna zatrzymujemy się w Auksztockim Parku Narodowym, chroniącym tutejszą faunę, florę i wspaniały pejzaż lasów i jezior.



Zatrzymujemy się w Poluszach. Zwiedzamy stary drewniany kościółek, obok którego także widnieją polskie groby, a wewnątrz pokazuje nam i opowiada po polsku starsza pani. Nie mamy czasu na odbycie dłuższej wycieczki po Parku, musimy jechać dalej.

Piękna autostrada prowadzi nas do Wilna. Na przedmieściu zatrzymujemy się w Werkach, gdzie pięknie położony na wysokim brzegu Wilii stoi pałac Massalskich.



I już Wilno, które swoim pięknem i rozmiarami zaraz na początku robi na nas duże wrażenie. Kwaterujemy się w hotelu, a potem jeszcze wieczorny spacer „zapoznawczy” po zaułkach miasta. Będziemy tu kilka dni.

11 Maj, czwartek

Wilno! Sama nazwa przywołuje skojarzenia ze szkolnych czasów, z literatury i historii. Ale nie tylko. Są wśród nas tacy, którzy tu spędzili dzieciństwo, tacy, którzy mają tu swoich bliskich na cmentarzach, dla których wycieczka ta ma także inny, bardzo osobisty wymiar. Kto potrafi zrozumieć człowieka, który spędził tu swoje najlepsze lata, który zna każdy zaułek tego miasta od dziecinnych, szkolnych lat i ... komu przyszło rozstać się z nim na zawsze...?

Rano spotykamy się z bardzo sympatyczną pilotką, przedstawicielką miejscowej Polonii, młodą, wykształconą i mówiącą po polsku nie gorzej od nas. Robimy objazd miasta, a potem jedziemy na Górę Trzech Krzyży, skąd roztacza się piękny widok na całe Wilno, jego budynki, ulice, strzeliste wieże kościołów i wijącą się między nimi Wilię. Po ogólnym zapoznaniu się z miastem jedziemy do kościoła św. Piotra i Pawła, jednego z najładniejszych kościołów w Europie. Jego bogate, unikalne wnętrza robią na każdym wrażenie. Potem, na antokolskim cmentarzu znów oglądamy mnóstwo polskich grobów z lat 1919-20, a także groby najnowszych, litewskich ofiar walk o wyzwolenie Litwy spod sowieckiej okupacji. Wreszcie – cmentarz na Rossie, sanktuarium Polski i polskości. Na wstępie grób Marii z Billewiczów Piłsudskiej i serce syna. Zawsze leżą tu kwiaty i płoną znicze. My także zapalamy swój znicz. Kilka godzin spędzonych na tym cmentarzu to burza własnych myśli, bo nic nie przemawia tak wymownie jak osobisty kontakt z historią. Naszą pilotkę wymienia tu jej siostra, równie elokwentna i wykształcona jak jej poprzedniczka.

Spacerujemy ulicami starego miasta. Idąc na założony przez Stefana Batorego uniwersytet (kiedyś najstarszy w całym ZSRR) przechodzimy obok pałacu prezydenckiego. W wielu miejscach na budynkach widać pamiątkowe tablice. Tu uczył się Mickiewicz,



tam mieszkał Kraszewski, gdzie indziej - Słowacki... Po konferencji jałtańskiej odebrano nam ziemie kresowe, a w rekompensacie otrzymaliśmy część ziem poniemieckich. Gdyby zabrać Niemcom to, co w ich kulturze powstało dawniej na ziemiach nam przyznanych, ich kultura nie poniosłaby prawie żadnego uszczerbku; gdyby natomiast zabrać Polsce to, co powstało przed laty na utraconych ziemiach kresowych, kultura polska prawie by nie istniała. Taki jest mniej więcej historyczno-kulturalny bilans „wyrównania” granic po wojnie...

Obiad jemy w restauracyjce, która wprawdzie z trudem nas wszystkich mieści, ale dania są świeże i smaczne.

12 Maj, piątek

Dziś zwiedzanie zaczynamy od Ostrej Bramy, miejsca od wieków emanującego religią i wiarą.



Dużo tu ludzi, słysząc polski język, wszyscy chcą dotrzeć wąskimi korytarzami i schodami do cudownego obrazu.





Idąc w dół ul. Ostrobramską wstępujemy do pięknej cerkwi św. Ducha, a potem do unickiego klasztoru bazylianów. Budynek, gdzie była „cela Konrada” i więziony był Mickiewicz jest w remoncie, ale w samym kościele zaczynają się już psuć nawet rusztowania ustawione dla remontu 15 lat temu...

Niektórzy odłączyli się od grupy i zagubili. Wszczęliśmy poszukiwania. Okazało się, że warto było zbłądzić. Tak wielką była potem radość z odnalezienia grupy...

Kościół św. Teresy, płomienny gotyk kościoła św. Anny, kościół dominikanów..., ze wszystkich zaułków emanuje bogata, wspaniała, a czasem tragiczna historia tego miasta.

Na wielkim placu Katedralnym, który jest jednocześnie „salonem” i wizytówką Wilna zwiedzamy katedrę.



Są tu groby naszych wspólnych królów, a także wspaniała kaplica św. Kazimierza, patrona Litwy. Po obiedzie - wieczorny spacer po mieście i kontemplacja pięknego miasta.

13 Maj, sobota

Dzień pożegnalny. Wyjeżdżamy z Wilna i jedziemy do Trok, starej stolicy Litwy.

W pieczolowicie odnowionym zamku położonym pięknie na wyspie zwiedzamy muzeum. Tu także jest mnóstwo akcentów polskich, niekiedy kontrowersyjnych.

W Trokach żyją również Karaimowie, których religia jest przykładem, że jednak

można pogodzić islam z judaizmem. Mają oni swoją smaczną i oryginalną kuchnię. Sprawdzamy, jak smakują kibiny, tradycyjne karaimeskie danie.



W drodze ku granicy zatrzymujemy się w Druskienikach, znanej od lat miejscowości wczasowej i sanatoryjnej nad Niemnem. Ładnie tu!



Po spacerze nad rzeką dokonujemy ostatnich zakupów. W niesionych torebkach szeleści opakowanie z czarnym chlebem litewskim, słychać szcęk dyskretnie ukrytych butelek. Ruszamy w drogę powrotną do Polski. Niedługo po przekroczeniu granicy mijamy piękny Augustów i skręcamy kilka kilometrów do miejscowości Studzieniczna, nad jezioro o tej samej nazwie. Lubił tu przyjeżdżać także Karol Wojtyła. Dziś nad jeziorem stoi pomnik papieża wysiadającego na brzeg.



W pobliżu jest kaplica, a dalej stary dąb o obwodzie ponad 4 m.

Wszyscy dzielnie znoszą dalszą długą podróż do Torunia. Poza nami życie toczy się swoim nurtem. Dowiadujemy się o narodzinach pewnego wnuka, co czcimy, jak przystało, szampanem. Jest wesoło. Na jednym z przystanków tańczy nawet bardzo sympatyczny i przyjazny nam nasz kierowca. Wszyscy są zadowoleni i wracają w pogodnym nastroju, nawet ci, którym woda w międzyczasie zalała w Toruniu mieszkanie. Być może są wyjątki, tzn. ludzie niezadowoleni z wycieczki zanim jeszcze zdążyli na nią wyruszyć, ale to już ich sprawa.

Wspominał – Mariusz Wiński.

JUBILEUSZOWA GALA PLENEROWA

03.06.2006

Z okazji obchodów 40-lecia Geofizyki Toruń odbyła się wielka Gala Jubileuszowa w Centrum Targowym przy ul. Szosa Bydgoska. Wielu z naszych emerytów pracowało w Geofizyce od jej „narodzin”, stąd liczny udział członków Stowarzyszenia, odznaczenia i wyrazy uznania.



A potem były występy zaproszonych zespołów i artystów, poczęstunek i tańce...



WYCIECZKA DO OSTROWA

05-09.06.2006

Wyjazd przygotowały Ela Czaja i Basia Wyrwas. Na wycieczkę pojechały 64 osoby.
Realizowano następujący program:

I dzień– poniedziałek *Toruń – Pelplin – Malbork – Ostrowo*

Wyjazd godz. 7:00 z parkingu kościoła przy ul. Bażyńskich

Pelplin – 9:30 Zwiedzanie Bazyliki Katedralnej p.w. Wniebowzięcia N.M.P. z końca XII w. Kościół pocysterski 3-nawowy. Muzeum Diecezjalne. W refektarzu biblioteka Seminarium Duchownego z cennymi rękopisami i egzemplarzem Biblii drukowanej przez Gutenberga.



Malbork – 15:00 Zamek z XIII – XV w., wybitny zabytek obronny budownictwa średniowiecznego.



Przyjazd do Ostrowa i zakwaterowanie.

II dzień – wtorek *Ostrowo – Rozewie – Władysławowo – Jastarnia – Jurata – Hel – Ostrowo*

Wyjazd z Ostrowa o godz. 9:00 na Przylądek Rozewie – zwiedzanie klifu i latarni morskiej im. Stefana Żeromskiego, pochodzącej z lat 1821 – 22, a rozbudowanej w 1910 r. Przebywał Tu S. Żeromski, co upamiętniono w 1950 r. wmurowaniem tablicy okolicznościowej.



Przejazd do Władysławowa, gdzie zwiedzamy port rybacki i Dom Rybaka, w którym obecnie znajduje się Urząd Miasta, czyli ratusz. Pamiątkowe zdjęcie pod pomnikiem Hallera.



W Jastarni (podobno najpiękniejsza miejscowość letniskowa na półwyspie) zwiedzamy kościół zbudowany w 1932 r., gdzie znajduje się ciekawa ambona w kształcie statku, wykonana przez Alfonsa Cichosza z Pelplina. W muzeum rybackim, w centrum Jastarni znajduje się oryginalna chałupa rybacka z końca XIX w. oraz ekspozycja sprzętu rybackiego od XV do połowy XX w. Główną atrakcją Jastarni jest piękna plaża, z pasmem wydm, porośniętych sosnowym lasem.

Następny etap to Jurata, najmłodsza miejscowość na Półwyspie Helskim. Atutem Juraty jest piękna plaża i moło spacerowe długości 300 m., znajdujące się od strony Zatoki Puckiej.



Hel – miasteczko na samym końcu Mierzei Helskiej. Zwiedzamy latarnię morską (wys. 41,5 m.), niewielki port, fokarium Stacji Oceanograficznej Uniwersytetu Gdańskiego. Odwiedzamy kościół gotycki św. Piotra i Pawła oraz dawny kościół ewangelicki, w którym mieści się Muzeum Rybackie.

Przechodzimy deptakiem, gdzie znajdują się przepiękne kamieniczki i małe lokaliki z wszelką gastronomią, zwane w przeważającej większości maszoperiami, stanowiące ozdobę miasteczka.

Powrót do Ostrowa.

III dzień – środa *Ostrowo – Krokowa – Żarnowiec – Swarzewo – Puck – Mechowo – Ostrowo*

Wyjazd z Ostrowa o godz 9:00 do Krokowej. Zwiedzamy znajdujący się tu pałac (w którym mieści się obecnie hotel) i muzeum w parku, otoczonym fortyfikacjami z 1602 r. oraz kościół neogotycki z 1850 r.

Przejazd do Żarnowca. W wiosce znajduje się klasztor Benedyktynek, w skarbcu którego zgromadzono wiele bezcennych dzieł sztuki, m.in. hafty.

Nad Jeziorem Żarnowieckim znajduje się elektrownia wodna oraz resztki po niedokończonej elektrowni atomowej.

Zatrzymujemy się w skansenie w Nadolu i jedziemy do Swarzewa, gdzie zwiedzić można kościół neogotycki, zobaczyć rzeźbę Madonny z XV w., okrągłą kaplicę z XVIII w. oraz przydrożną kapliczkę z Matką Boską Swarzewską.

Przejazd do Pucka i zwiedzanie miasteczka. Na uwagę zasługuje kościół gotycki z XIII – XV w. (fara) z cennym wyposażeniem, szpitalik szkieletowy (XVIII w.), w którym znajduje się muzeum.

Oglądamy port oraz przechodzimy piękną trasę spacerową wysokim brzegiem nad zatoką (u podnóża grupa głazów, tzw. Dwunastu Apostołów)

Przejazd do Mechowa. W przepięknej wsi, położonej wśród wznieścień i lasów zwiedzamy słynne Groty Mechowskie, wypłukane przez wodę w piaskowcu dyluwialnym, a znajdujące się na terenie rezerwatu przyrody.



W Mechowie oglądamy także kościół ryglowy z XVIII w., o szkieletowej konstrukcji, stanowiący architektoniczne cacko. Przy kościele znajduje się zbudowana w II poł. XIX w. kapliczka z ludową rzeźbą Chrystusa Zmartwychwstałego.

Powrót do Ostrowa.

IV dzień – czwartek

Smółdzino – Kluki – Czolpino – Słowiński Park Narodowy – Czolpino – Ostrowo

Wyjazd godz. 8:15.

Smółdzino, duża wieś nad Łupawą, u podnóża góry Rowokół (115 m.n.p.m.) „świętej góry” Pomorza. Na szczycie miejsce kultu pogańskiego, później kaplica zniszczona w XVI w. Zwiedzanie muzeum Przyrodniczego.

Kluki nad jez. Łebsko, wieś zamieszkała przez resztki Słowińców. Ciekawe chałupy z drewna i gliny. Kilka z nich tworzy zespół skansenowski.



Człpino – zwiedzanie latarni morskiej i wejście na teren Słowińskiego Parku Narodowego.



V dzień – piątek Kartuzy – Toruń

Wyjazd godz. 9:00

Kartuzy – Zwiedzanie Kolegiaty kartuskiej z XIV w., Muzeum Kaszubskie im. Fr. Tredera. Punkt widokowy na panoramę miasta- ławka Asesora.

Powrót do Torunia.

Program przygotowały: Ela Czaja
Basia Wyrwas

TATRY I SŁOWACKI RAJ

28.08 -02.09.2006

Wycieczkę opracował i przygotował Jurek Stawonoga.

Każdy z 48-miu uczestników otrzymał drobiazgowo rozpisany program wycieczki wraz z niwelacją szlaku turystycznego dwóch zaplanowanych przejść. Ale właśnie załamała się pogoda po upalnym i suchym lecie...

28.08 – poniedziałek

Wyjeżdżaliśmy z „naszego” parkingu przy mocno zaciągniętym chmurami niebie. Na naszej dosyć długiej trasie miejscami padało, a na parkingu w czasie postoju wyciągaliśmy cieplejsze odzienia, bo wiatr był przenikliwy.

W takim to nastroju pogodowym dotarliśmy do Ludźmierza – sanktuarium Wniebowzięcia NMP z zabytkową rzeźbą gotycką NMP Królowej Podhala. Uzbrojeni w parasole wysiedliśmy z autokaru, by pomodlić się przed ołtarzem z tą cudowną figurą i rozprostować nogi w ogrodzie różańcowym. Chwila zadumy, zdjęcia ołtarza...





...i wychodzimy do ogrodu jak do innego świata! Zaświeciło słońce i oglądamy stacje różańcowe, ołtarz papieski, pomnik Jana Pawła II, cudne kwietniki i oczka wodne w ciepłej, słonecznej aurze!



To było niesamowite przeżycie, istny cud, jakby czyjaś ręka rozsunała ciemne chmury i ukazała nam ten ogród w całej krasie. Po wyruszeniu w dalszą drogę wszystko wróciło - chmury i deszcz, i żadnego podziwiania panoramy Tatr nie było.

Dotarliśmy do Zakopanego, gdzie miejscem naszego zakwaterowania był „Dom Wypoczynkowy Chałubiński”, przy ulicy Chramcówki 15, mieszczącej również Starostwo Powiatowe.



Po sprawnym rozlokowaniu nas (przeważnie w schludnych 2-osobowych pokojach z łazienką) i obiadokolacji wiele osób wyruszyło na wieczorny spacer. Ale siąpiący deszcz rozmywał nam tę przyjemność i skłaniał do szybkiego powrotu do Domu.

29. 08 wtorek

Wczesne śniadanie o 7-mej i wyjazd do Kuźnic. Pada deszcz. Kto jeszcze nie miał stosownej peleryny kupuje ją w kioskach pod stacją i wkrótce wyglądamy jak stado kolorowych dromaderów.



Przyjechał znany nam z poprzedniej wycieczki przewodnik tatrzański – pan Zdzisław Chmiel, którego serdecznie witamy i w dwóch grupach jedziemy kolejką na Kasprowy Wierch.

A tu temperatura +7st.i pada deszcz ze śniegiem! W oczekiwaniu na drugą grupę i wynik narady przewodnika z organizatorem sporo osób zmarzło i wtedy nieocenioną okazała się piersiówka Ludwika Króla, która rozgrzała nie tylko ducha...

Poprawiamy „stroje”,
rozciągamy kije
i odliczamy.



28 osób rusza w dół przez Halę Gąsienicową do schroniska „Murowaniec”. Po drodze przewodnik pokazuje nam gdzie powinniśmy być gdyby nie ten śnieg na graniach i ciemne chmury.

Ale i tak jest fajnie; podziwiamy stawy w Dolinie Gąsienicowej i oczami wyobraźni poznajemy najbliższe szczyty.



Dochodzimy do schroniska i odpoczywamy godzinę, rozgrzewając ciało gorącymi napojami.



Zostawiamy bagaże i podchodzimy do Czarnego Stawu Gąsienicowego.



Gdy przewodnik objaśniał nam dlaczego ten staw jest czarny i podawał jego parametry przestało padaći zaczęło lać! Więc pośpiesznie wróciliśmy do schroniska.

Po ½ godz. schodzimy doliną Suchej Wody do Brzezin, gdzie czeka na nas autokar i wiezie nas do bazy.



W tym czasie Ci, którzy nie odważyli się schodzić z Kasprowego opisaną trasą zjechali do Kuźnic i pod wodzą Jurka Stawinogi odwiedzili Klasztor Albertynek i Salę Pamięci brata Alberta na Kalatówkach. Stamtąd pojechali do Doliny Białego i podziwiając „wyczyny” potoku dotarli „willową” częścią Zakopanego do Krupówek.



O godz.19-tej zaczyna się wieczór góralski w Sali Kominkowej. Dużo dobrego jedła dla ciała i prawdziwa góralska kapela – dla ducha.



Śmiechem i śpiewem ośmieliliśmy naszych górali, a wtedy i opowiadki „kapelmistrza” stały się pikantniejsze. I nic nas nie obchodziło, że na zewnątrz ciągle pada...



30.08 - środa

I znów nie możemy realizować programu, bo przy tej pogodzie wyjazd kolejką na Łomnicę, która tonie w chmurach, traci sens. Nici z alpejskiej „scenerii „i niezapomnianych widoków. Ale na Słowacji przynajmniej nie pada, deszcz zostawiliśmy przy granicy.



Zatem dzisiaj jedziemy do Słowackiego Raju i rozpoczynamy dzień od zwiedzania Dobszyńskiej Jaskini Lodowej. Tu zawsze jest lód, nawet w tak upalne, jak to minione, lato. Najwyższa temperatura dochodzi tu do +4stopni. Schodzimy w dół, zakładając dodatkowe kurtki na spocone podejściem w górę plecy.



Przechodzimy schodkami, kładkami i podestami przez kolejne grotty i sale, podziwiając cuda natury.



Robimy zbiorowe zdjęcie w Wielkiej Sali



Po wyjściu z jaskini przejeżdżamy do miejscowości Dedinki, ...



...gdzie zapora na rzece Hnilec tworzy piękny zalew, opustoszały już po lecie prawie zupełnie.

Niestety nie zobaczyliśmy obiecanych cudów przyrody Słowackiego Raju, bo przewodnik stwierdził, że nie jesteśmy w stanie zaliczyć tej trasy turystycznej w czasie jaki nam pozostał.

Wyjechaliśmy więc w zastępstwie wyciągiem krzeselkowym na górę Geravy.





Tam poszliśmy na krótką wycieczkę podziwiając piękne górskie osty na łąkach

Wracamy tym samym wyciągiem podziwiając piękne widoki na Dedinki i skały z boku.



A jak jesteśmy na Słowacji to obowiązkowy postój przy sklepie przygranicznym i zadowoleni ilością nabytych trunków już nie denerwujemy się ,że po przekroczeniu granicy znów pada...

Po obiadokolacji niestrudzeni odkrywcy wyszli jeszcze „na miasto” i dokonali odkrycia” Chaty Zbójeckiej”.

31.08 – czwartek

Leje! Po śniadaniu jedziemy na Słowację. Im dalej od granicy tym mniej pada, aż do zupełnego zaniku deszczu i słonecznej pogody. Podjeżdżamy do najstarszego w Europie XIIw. zamku o nazwie Spiski Hrad w pobliżu Lewoczy.



Niesamowity widok zamku zbudowanego na naturalnej skale.



To 4ha powierzchni otoczonej murami!



Piękna pogoda, robimy zdjęcia:



w kaplicy,...

...przy armacie,...



...i na wieży.



Stąd najlepiej widać wielopoziomowość tej kolosalnej budowli



Kończymy zwiedzanie o godz 12-tej i schodzimy w dół.

Niestety, nie byliśmy na zaplanowanych basenach termalnych we Vrbovie, jak pierwotnie planował organizator, ale za to w tym dniu zażywaliśmy kąpiele w Aqua City w Popradzie. Zanurzamy się w wodach kilku basenów.



Szybko minęły nam 3 godziny na pływaniu, wygrzewaniu się, ...

...biczowaniu i zjeżdżaniu (co odważniejsi) w rurze...



Wracając, jeszcze raz zatrzymujemy się w sklepie przygranicznym. Aby nie wieść do kraju obcej waluty większość robi takie zakupy uzupełniające, że jeszcze musi dopłacać swoją, którą Słowacy chętnie przeliczają...



Wieczorem, po obiadokolacji - 21 osób wybrało się do "Chaty Zbójckiej", by rozładować nadmiar energii.

Zajmujemy miejsca na pięterku, gdzie obsługująca Maryna podaje nam herbatę z "prądem" i sama przyczynia się do tego, że upatrzonych prąd przenika...



Poprzez zbójckie krzyki i łomoty ledwo słysząc góralską kapelę grającą na dole ale „starsza młodzież” rusza w tany i podrywa z ław nawet „zimnych” Anglików, którzy na dole obsiedli kapelę.



01.09 – piątek

Wreszcie nie pada! Po śniadaniu , wyruszamy o 7.30 w kierunku Morskiego Oka z jednym postojem na Głodówce, skąd podziwiamy panoramę wyłaniających się z chmur Tatr.



Od lewej : Gerlach, Wysoka, Rysy i 3 Szczyty Mięguszwieckie. Na pierwszym planie, skosem w dół od Gerlacha- Gęsia Szyja.

Dojeżdżamy
naszym autokarem do
parkingu na Palenicy
Białczańskiej. Stąd
trzema wozami
konnymi...



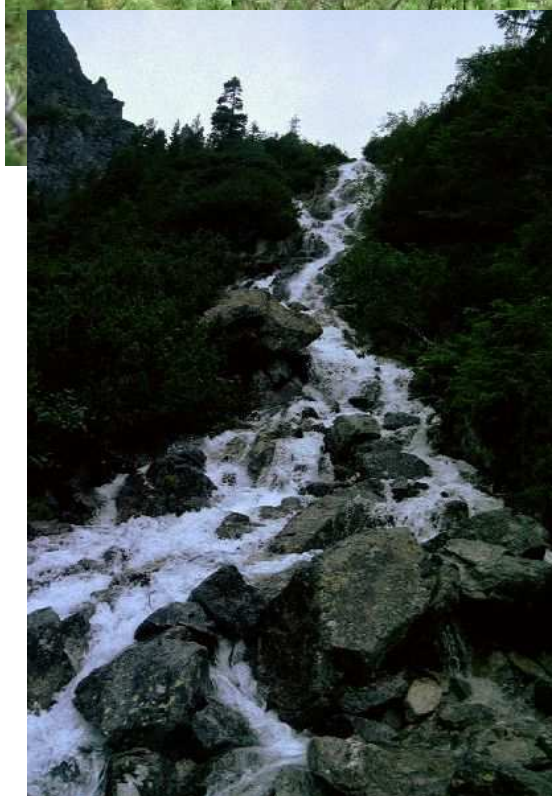
...dojeżdżamy do Polany Włosienica i idziemy pieszo ok. 2 km.



Jest słonecznie, pięknie widać szczyty okalające Morskie Oko (Cubryna, Mnich). Robimy przerwę na zdjęcia i drugie śniadanie.



Grupa „chodząca ostrożniej” znów pod wodzą Jurka Stawinogi, pozostała w rejonie Morskiego Oka, gdzie podziwiała widoki z drogi na Szpiglasową Przełęcz...



...i obeszła Morskie Oko pokonując po drodze liczne potoki spływające żlebami, a po wypoczynku zeszli do Palenicy Białczańskiej i dłuuuugo czekali na „wyczynowców”.

Grupa 30 osób poszła z przewodnikiem przez Opalone, Świstówkę do Doliny Pięciu Stawów. Trasa była urozmaicona – spokojne ścieżki...



...ale i strome, obsypujące się zbocza, wymagające większej uwagi.



Pierwszy postój po tych wyczynach robimy na Wolarni skąd jeszcze widać M. Oko i Czarny Staw.



Potem idziemy bez większego wysiłku przez Świstówkę, gdzie atrakcją była, wypatrzona przez przewodnika na przeciwległym zboczu, kozica oraz świstak w niewielkiej odległości od naszego szlaku.



Zatrzymujemy się na szczycie Czuby Świstowej aby zrobić zdjęcia na tle Opalonego i podziwiać Dolinę Pięciu Stawów



Rozpoczyna się schodzenie w dół do schroniska. Przed nami Dolina Roztoki, zbocza pocięte strumykami i Buczynowa Dolinka.



Odpoczywamy w schronisku, posilamy się i denerwujemy, że do domu daleko, a tu już 16-ta i przewodnika nie ma, bo zniknął gdzieś w środku. Wreszcie ruszamy w Dolinę Roztoki i po niedługim marszu widzimy i słyszymy największy wodospad Tatr – Siklawę, opadającą 70m kaskadami wody w głąb doliny.



Przystajemy kilkakrotnie aby podziwiać ten cud przyrody, robić zdjęcia. Trzeba ostrożnie schodzić po stromych, często mokrych gładzach.

To zejście dłuży się i nuży. Opadamy z sił przekraczając wciąż wijące się po trasie strumyki, skacząc z kamienia na kamień i z lewa na prawo. No, gdzie ta szosa? Wreszcie docieramy na ogromny parking z toj-tojami. 10min przerwy na zaspokojenie potrzeb i podchodzimy do Wodogrzmotów Mickiewicza.



Są to trzy wodospady na potoku Roztoka, w Dolinie Roztoki, przy szosie do Morskiego Oka. Nazwę swą otrzymały w 1891r. na pamiątkę sprowadzenia zwłok A. Mickiewicza do Polski. Asfaltową szosą dowlekamy się do parkingu na Palenicy Białczańskiej. Była chyba 19.30. Obiadokolację jedliśmy o 20-tej i nikt już nie wybrał się do „Zbójcekiej Chaty”...

02.09 – sobota

Po śniadaniu dano nam 2 godz. na zakupy pamiątek na rynku. Takiej ilości prawdziwków i rydów większość z nas nigdy nie widziała! Kupujemy rydze bo przecież powinny być zdrowe i znieść podróż do Torunia. No i oczywiście oscypki i owczy bundz, jakies drewniane rękodzieła górali i szybko wracamy pakować się do autokaru.



Stajemy w Krakowie na parkingu pod Wawelem skąd część osób idzie z Jurkiem Stawinogą na pospieszne zwiedzanie, a inni na własną rękę, spotkać się z przyjaciółmi, którzy tu po studiach zostali.





Idziemy do Rynku ul.
Kanoniczą, obok kościoła Piotra
i Pawła, ...

...mijamy się przy wejściu do
Kościoła Mariackiego, podziwiamy
dorożki konne, uwieczniamy się na
tle Sukiennic, relaksujemy w
ogródkach piwnych.



Potem już tylko jazda i wieczorem ok.22-giej jesteśmy na miejscu. Nie ma tym razem
przyśpiewek...Muza zmokła i nie chciało jej się udzielać natchnienia poetom.

Wycieczkę opisała Krystyna Zarzyka

TRADYCYJNY NOCNY SPACER PO TORUNIU

22.09.2006

W dniu 22 września 2006 r. odbył się zorganizowany przez Marię i Jana Jurków „Tradycyjny nocny spacer po Toruniu”. Uczestnicy (30 osób) spotkali się na przystanku za mostem. Tu Jan Jurek (przewodnik turystyczny po Toruniu) opowiedział o historii Podgórza, Nieszawy i okolicznościach sprowadzenia Krzyżaków.

Po zapadnięciu zmroku, udaliśmy się przez most na drugi brzeg Wisły. Podziwiając piękną panoramę oświetlonego Torunia identyfikowaliśmy poszczególne budowle.



Ślimakiem Getyńskim zeszliśmy na Bulwar Filadelfijski. Tam uwagę uczestników zwróciła specyficzna architektura Koszar Racławickich i związanego z nimi pomnika pierwszej w Polsce Szkoły Oficerskiej Marynarki Wojennej. Niezbędnych wyjaśnień na ten temat udzielił Jan Jurek.

Dalsza część imprezy odbyła się na zarezerwowanej wcześniej barce. Całą kwotę 300 zł. (w tym 150 zł. dotacji Stowarzyszenia) przeznaczaliśmy na piwo i chipsy. Zapewniło to każdemu zaspokojenie potrzeb konsumpcyjnych i towarzyskich. Dzielono się wrażeniami z wyjazdów wakacyjnych i wymieniano zdjęcia.



Około północy spotkanie zakończono, obiecując na przyszły rok udział w kolejnym „Tradycyjnym nocnym spacerze po Toruniu”.

Relacja Jana Jurka

DOŻYNKI DZIAŁKOWE

23.09.2006

Przy pięknej pogodzie odbyły się na terenie ogródków działkowych dożynki zorganizowane przez działkowców – emerytów, pod wodzą przewodniczącej Sekcji Rekreacyjnej- Krystyny Tomkiewicz.

Członkowie wymienili się dobrymi radami, doświadczeniem i rozpalili ognisko, a upieczone na nim kielbaski wybornie smakowały. Wszyscy wspaniale się bawili, była muzyka i tańce.



WYJAZD DO WARSZAWY

14.10.2006

Muzeum Powstania Warszawskiego, Teatr Roma – „Taniec wampirów”

14 października 2006, aż 80 członków i sympatyków naszego Stowarzyszenia zebrało się o godz. 7 rano, by udać się do Warszawy dwoma autokarami.

Celem naszej wyprawy było Muzeum Powstania Warszawskiego oraz spektakl – musical pt. „Taniec wampirów”, inspirowany bodajże pierwszym hollywoodzkim filmem Romana Polańskiego.

Około godz. 11.00 weszliśmy do muzeum. Wrażenie piorunujące! Czujemy się nie jak widzowie ale jak uczestnicy powstania; pieśni, filmy, gra świateł i ekspozyty – tego nie można zapomnieć! A pracownikami – przewodnikami muzeum są rówieśnicy powstańców. Wzruszające...

Po zwiedzeniu muzeum ok. godz. 13-tej wyruszamy na spacer w kierunku Pałacu Kultury, gdzie zaparkowały nasze autobusy. Czas wolny na coś „dla ciała”, przed kolejną ucztą duchową.

Około godz. 14.30 spotykamy się przed teatrem Roma (spektakl rozpoczyna się o 15-tej). Tłumy przed wejściem świadczą o niesłabnącym powodzeniu przedstawienia, któremu niewątpliwie nadaje również rangę opieka reżyserska Romana Polańskiego (kilkakrotnie był z tego powodu w Warszawie). Już od pierwszych chwil „tańca” nie



mamy wątpliwości, że wybór był trafny: świetna muzyka, bardzo dobra dyspozycja znanych i mniej znanych aktorów,

niesamowite pomysły reżyserskie („grasowanie” wampirów wśród widzów), operowanie światłami sugestywnie oddające nastrój zamku z Transylwani. A stroje!!! Mieszanina epok i gustów wręcz oszałamiająca.



No i tytułowy taniec wampirów, nie tylko na scenie ale i wśród widzów – to wrażenie pozostające w pamięci nie tylko przez jeden wieczór.



I tak w dobrych nastrojach wracamy pod Pałac Kultury – o godz. 19-tej powrót przez oświetloną stolicę (namiastka Warsaw by night) do Torunia.



Wspomnienia Basi Wyrwas

WYJAZD DO BYDGOSZCZY

27.11.2006

Na występ zespołu „Mazowsze” pojechało 48 osób. Koncert w operze „Nova” rozpoczął się o godz. 19.00 i zakończył o godz. 21.45. Pieśni w wykonaniu „Mazowsza” towarzyszyły nam od dzieciństwa, dlatego dla naszego pokolenia było to niezwykle przeżycie artystyczne. Śpiew zespołu porywał momentami całą salę. Wszyscy wracaliśmy usatysfakcjonowani, nucąc jeszcze w autobusie:

*„W zieloonym gaaajuuu,
ptaszkiiii śpiewaaaajaaa,
ptaszkiiii śpiewaaaajaaa
pod jaaaworeem.....”*



SPOTKANIE OPŁATKOWE

16.12.2006

Tak jak w latach ubiegłych, tylko w jeszcze większym gronie, bo ok.160 osób spotkaliśmy się w świetlicy macierzystego zakładu aby nawzajem złożyć sobie życzenia i tradycyjnie przełamać się opłatkiem.

Tym razem przemówił do nas sam Prezes Stanisław Zoń, przedstawiając kondycję firmy, plany i nadzieje na rok 2007 oraz w ciepłych słowach złożył nam życzenia Bożonarodzeniowe i noworoczne.



Potem nastąpiła ogólna wymiana życzeń z opłatkiem w rękę (otrzymanym od anioła)...





...i delektowanie się wspaniałymi potrawami wigilijnymi z suto zastawionych stołów.

W części artystycznej wystąpili z wierszami i opowiadaniem pani mecenas Małgorzata Skręt i niezłomny Jurek Stawinoga.



Wszyscy dostaliśmy nowe śpiewniki kolędowe i przy akompaniamencie zaprzyjaźnionego zespołu muzycznego kolędowaliśmy długo i głośno



Trzeba przyznać, że tak gościnnie podejmowani w świeżo wyremontowanej i pięknie przyozdobionej świetlicy - poczuliśmy się „dopieszczeni”.

Krystyna Zarzyka